TEATR im. A. SEWRUKA w ELBLĄGU

SEZON TEATRALNY 2009/2010
249. PREMIERA

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
MIROSŁAW SIEDLER

GANG SŁOWIKA

wg Juliana Tuwima

BAJKA SENSACYJNA

PREMIERA: 20. LUTEGO 2010 r.

WWW.TEATR.ELBLAG.PL

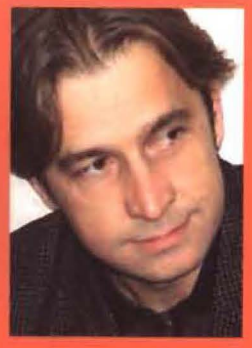

Spektakl „Gang Słowika" powstał z inicjatywy młodych aktorów lalkarzy – Krzysztofa Grabowskiego i Hanny Świętnickiej - Grabowskiej, którzy od tego sezonu są w zespole Teatru im. Aleksandra Sewruka. Od dawna marzyłem o przedstawieniu lalkowym w repertuarze naszego Teatru. Marzenie wreszcie się spełniło. Trzeba było tylko bardzo gorąco chcieć.

„Gang Słowika" to kolejna kameralna sztuka adresowana do najmłodszych widzów. Po realizacjach „Baśni braci Grimm" wg Wilhelma i Jacoba Grimmów i „Bajek Samograjek" Jana Brzechwy przyszedł czas na spektakl oparty na tekstach Juliana Tuwima.

Mam nadzieję, iż sensacyjna bajka zrealizowana przez młodych twórców zachwyci tych młodszych i tych starszych.

Z ogromną przyjemnością zapraszam, po raz pierwszy w historii naszego Teatru, do prawdziwego Teatru Lalek.

Mirosław Siedler
Dyrektor Naczelny i Artystyczny

Najciekawsze cytaty z Tuwima:

- Aby się poznać z najdalszą rodziną, wystarczy się wzbogacić.
- Błogosławiony ten, co nie mając nic do powiedzenia, nie obleka tego faktu w słowa.
- Ci, którzy przemawiają w imieniu Boga powinni pokazać listy uwierzytelniające.
- Egoista – ten, który więcej dba o siebie niż o mnie.
- Gdyby jajko miało inną formę, życie kury byłoby potworne.
- Gratulacje – najpiękniejsza forma zawiści.
- Kiedy przeskoczysz, to i wtedy nie mów hop. Zobacz najpierw w co wskoczyłeś.
- Kobieta jest jak róża: na to ma kolce, by je owijać płatkami.
- Mężczyzna pozostaje zazwyczaj bardzo długo pod wrażeniem, jakie zrobił na kobiecie.
- Milczenie to tekst, który niezwykle łatwo jest błędnie zinterpretować.
- Nie wiem, co się na świecie zrobiło! Zaczynają teraz umierać tacy ludzie, którzy dawniej nigdy nie umierali.
- Pchła: owad, co zszedł na psy.
- Radio to cudowny wynalazek! Jeden ruch ręki – i nic nie słychać.
- Twarz: to co wyrosło dokoła nosa.
- Włóczęga: człowiek, który nazywałby się turystą, gdyby miał pieniądze.
- Żyj tak, aby znajomym zrobiło się nudno, gdy umrzesz.

TEATR im. ALEKSANDRA SEWRUKA W ELBLĄGU
ul. Teatralna 11, 82-300 Elbląg
e-mail: teatr@teatr.elblag.pl
www.teatr.elblag.pl

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
Mirosław Siedler

SEKRETARIAT / DYREKTOR
tel. (55) 641-97-00 wew. 246; fax. (55) 234-56-52

KIEROWNIK BIURA OBSŁUGI WIDZÓW
Grażyna Urbanowska
tel. (55) 641-97-00 wew. 391

KASA BILETOWA
tel. (55) 641-97-00 wew. 392
czynna wtorek - piątek 10:00-18:00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

ASYSTENT DYREKTORA
KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZNEJ
Magdalena Fejral
tel. (55) 641-97-00 wew. 556

KIEROWNIK MUZYCZNY
Dariusz Łapkowski

KIEROWNIK ADMINISTRACYJNO- TECHNICZNY
Kazimierz Kowalski
tel. (55) 641-97-00 wew. 240, wew. 282

KIEROWNIK LITERACKI
Hanna Motyka
tel. (55) 641-97-00 wew. 550

KIEROWNIK OŚRODKA KULTURY TEATRALNEJ
Tomasz Walczak
tel. (55) 641-97-00 wew. 284

REDAKCJA PROGRAMU
TEKSTY: Izabela Piskorek, Tomasz Borowski

ZDJĘCIA: Joanna Siercha

PROJEKT PLAKATU/OKŁADKI:
Joanna Siercha

SKŁAD:
Agencja Reklamy Kreatywnej ELIT
www.elit.net.pl

wg. Juliana Tuwima

Gang Słowika

Premiera: 20 lutego 2010

Realizatorzy:
REŻYSERIA, OPRACOWANIE TEKSTU, OPRACOWANIE MUZYCZNE - **KRZYSZTOF GRABOWSKI**
REŻYSERIA SCEN LALKOWYCH, ASYSTENT REŻYSERA - **HANNA ŚWIĘTNICKA-GRABOWSKA**
SCENOGRAFIA ORAZ KOSTIUMY - **JOANNA SIERCHA**
CHOREOGRAFIA - **EWELINA CISZEWSKA**

Obsada:
SŁOWIKOWA/ŚLEDCZA - **ANNA SUCHOWIECKA**
SŁOWIK/LOLO/LELE - **LESZEK ANDRZEJ CZERWIŃSKI**
SKOWRONEK/TRALALECZKA/TRALALĄTKO - **PAWEŁ SKOWRON**
KOT/PLOTKARKA - **HANNA ŚWIĘTNICKA-GRABOWSKA**
TUWIM/GADUŁA - **KRZYSZTOF GRABOWSKI**

Wyobraźmy sobie szczęśliwe małżeństwo Państwa Słowików. Pani Słowikowa oczekuje na męża z kolacją,

„wszystko stygnie (...)
motyl z rożna, przyprawiony gęstym cieniem z lasku,
A na deser – tort z wietrzyka w księżycowym blasku"

Pana Słowika, jak nie było – tak nie ma.
Głowę Pani Słowikowej nachodzą najróżniejsze myśli, co się mogło stać ze spóźniającym się mężem. Jednak nie ma nic gorszego, jak grasujący w mieście, postrach wszystkich postrachów – Skowronek.
Być może to właśnie on odpowiada za zniknięcie Pana Słowika.
Całą sprawę komplikuje fakt, że w mieście pojawiła się... lokomotywa.

„Stoi i sapie,
dyszy i dmucha,
żar z rozgrzanego jej brzucha bucha"

Bogactwa, jakie kryje w sobie przyciągają wszystkich...

„a czwarty wagon pełen bananów,
a w piątym stoi sześć fortepianów,
(...) w dziewiątym same tuczone świnie,
w dziesiątym – kufry, paki i skrzynie (...)"

To łakomy kąsek dla Skowronka, ale bardzo prawdopodobne, że i Pan Słowik uległ pokusie szybkiego wzbogacenia się i teraz wszyscy planują „skok".
Pani Słowikowa postanawia wziąć sprawy we własne ręce i jako funkcjonariusz „ptasiej milicji" wkracza do akcji! Zrobi wszystko, aby odnaleźć Słowika i udaremnić planowany napad.

Czy jej się to uda?
Odpowiedź w najnowszym spektaklu Teatru im. A. Sewruka w Elblągu. Familijne przedstawienie lalkowe, w którym oprócz aktorów pojawi się pełna galeria rozmaitych lalek (m.in. pacynki, jako członkowie gangów Słowika i Skowronka, muppety, jako zwariowane małżeństwo sąsiadów Państwa Słowików, ogromnych rozmiarów kot i wiele, wiele innych). Sensacyjna fabuła „Gangu Słowika" napisana została tylko i wyłącznie z wierszy Juliana Tuwima, jednak niekonwencjonalne odczytanie tych tekstów, pozwoliło spojrzeć zupełnie innym okiem, na znaną wszystkim twórczość poety.

Julian Tuwim
(1894 – 1953)

Julian Tuwim urodził się prawie 120 lat temu i jest zaliczany do najwybitniejszych polskich poetów.
W ciągu swego życia napisał niezliczoną ilość wierszy, bajek, kabaretowych skeczy i piosenek. Bardzo wiele swoich dzieł stworzył z myślą o najmłodszych odbiorcach. Wszystkie dzieci znają takie utwory jak: **"Lokomotywa"**, **„Murzynek Bambo"**, **„Słoń Trąbalski"**, **„O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci"**, **„Abecadło"**, **„Rzepka"**, **„Pan Hilary"** czy **„Ptasie radio"** Autorem ich wszystkich jest właśnie Julian Tuwim!
Poeta posługiwał się swobodnie wieloma językami. Potrafił mówić i pisać między innymi po rosyjsku, francusku, niemiecku, angielsku, portugalsku, po łacinie i w języku esperanto.
Swoje wiersze Julian zaczął publikować w gazetach, gdy miał 19 lat. Tuwim pisał na bardzo różne tematy. Poza wesołymi bajkami i wierszami dla dzieci (których napisał około czterdziestu), poeta tworzył również bardzo poważne utwory o polityce, o Bogu i zwyczajach ludzi. Był także autorem humorystycznych tekstów i piosenek dla przedwojennych kabaretów.
Julian Tuwim przyjaźnił się w wieloma innymi znanymi twórcami wierszy dla dzieci, między innymi z Janem Brzechwą (dobrze znanym elbląskej publiczności z "Bajek samograjek") i Bolesławem Leśmianem.
Autor **„Lokomotywy"** i **„Ptasiego radia"** bardzo wiele podróżował. W czasie drugiej wojny światowej przebywał na emigracji w Rumunii, Francji, Portugalii, a nawet w odległej Brazylii i Stanach Zjednoczonych. Po wojnie wrócił do kraju i na stałe zamieszkał w Warszawie.
Zmarł w wieku 59 lat w Warszawie.

Ciekawostki i anegdoty z życia Juliana Tuwima

- Znane wszystkim piosenki-przeboje z przedwojennych filmów "Miłość ci wszystko wybaczy", "Na pierwszy znak" i „Co nam zostało z tych lat" powstały na podstawie tekstów Tuwima
- Młodsza siostra Tuwima, Irena była poetką i tłumaczką. Przetłumaczyła na język polski m.in. "Kubusia Puchatka" Alana Aleksandra Milne'a.
- Julian Tuwim swoje utwory podpisywał aż czterdziestoma różnymi pseudonimami.
- Julian Tuwim, gdy był dzieckiem interesował się naukami przyrodniczymi, zwłaszcza chemią. Wiecznie czegoś szukał, dociekał, robił doświadczenia w swoim domowym laboratorium. Porwany pasją eksperymentów o mały włos niewysadził całej kamienicy przy ulicy kiedyś Św. Andrzeja obecnie Andrzeja Struga 40 w Łodzi, w której mieszkał z rodzicami. Młodociany sprawca, z poparzoną ręką, odwieziony został do lekarza, a jego skromne, lecz z wysiłkiem gromadzone laboratorium wylądowało na śmietniku.
- Tuwim bardzo kochał zwierzęta. O swoim ukochanym psie Dżonciu mówił, że jest najmądrzejszym pieskiem w Warszawie. Zapewniał wszystkich swoich przyjaciół, że jego pies potrafi mówić i śpiewać. Napisał o tym nawet wiersz:

  Mój piesek Dżoncio - oto go macie -
  To mój największy w świecie przyjaciel.

  Codziennie w kącie kanapy siadam
  I z moim Dżonciem gadam i gadam.

  Gadam i gadam, a Dżoncio milczy,
  Lecz mnie rozumie piesek najmilszy.

- Na jednym z przyjęć spotkali się Julian Tuwim i znany ze swego antysemityzmu Adolf Nowaczyński.
  W pewnym momencie Nowaczyński wygłasza toast:
  - Panie i Panowie! Nie ma literatury polskiej bez Adama Mickiewicza, nie ma Adama Mickiewicza bez "Pana Tadeusza", nie ma "Pana Tadeusza" bez Jankiela... Zdrowie Juliana Tuwima!
  Kolejny toast wygłosił Tuwim:
  - Panie i Panowie! Nie ma literatury polskiej bez Adama Mickiewicza, nie ma Adama Mickiewicza bez "Pana Tadeusza", nie ma "Pana Tadeusza" bez Jankiela, nie ma Jankiela bez cymbałów... Zdrowie Nowaczyńskiego!

Pacynka

To rodzaj lalki teatralnej nakładanej na dłoń jak rękawiczka, która poruszana jest palcami aktora-animatora. W przypadku lalek o większych rozmiarach, animator umieszcza dłoń w głowie pacynki, kontrolując jej mimikę. Ciało pacynki jest wtedy zawieszone na jego przedramieniu.

Bunraku

To ogromne lalki, których wielkość może sięgać nawet do półtora metra. Niekiedy tak dużą lalkę animuje kilku aktorów-animatorów ubranych w ciemne stroje, by byli niewidoczni. Jest to jedna z najtrudniejszych na świecie technik lalkarskich.

Muppety

(nazwa muppet to skrzyżowanie słowa marionette – marionetka i puppet – lalka) – lalki teatralne stworzone przez amerykańskiego artystę plastyka i lalkarza Jima Hensona.
Nie były to tradycyjne lalki teatralne. Nowatorstwo Hensona polegało na stworzeniu galerii różnych postaci – lalki te imitowały ludzi, zwierzęta oraz fantastyczne stwory. Te rozwiązania spowodowały, że muppety stały się popularne w USA i na całym świecie.

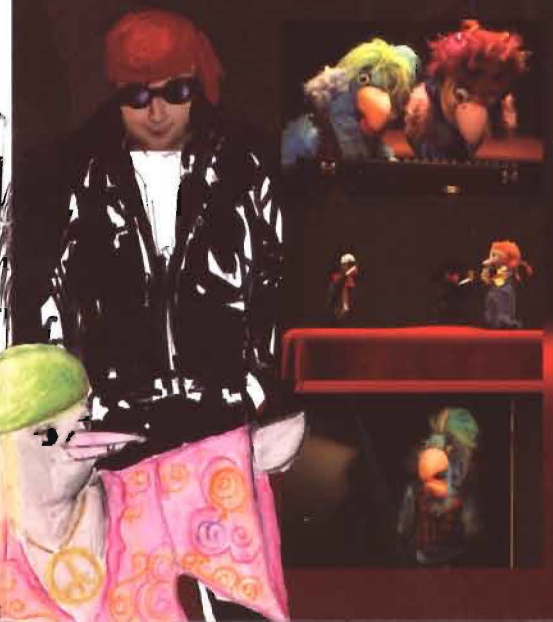

Kukła

To lalka teatralna sztywno osadzona na kiju zwanym gabitem, którym porusza aktor animator. Kukiełka wyróżnia się zamaszystymi i bezwładnymi ruchami kończyn. Czasem wyposażona w druty, nici lub całe mechanizmy, za pomocą których można poruszać jej rękami czy głową.

Maski

Teatr lalek w szerokim rozumieniu to również teatr masek, figur, przedmiotów. Maska jest symbolem, magicznym medium bardziej wyrazistym i silniejszym niż twarz aktora.

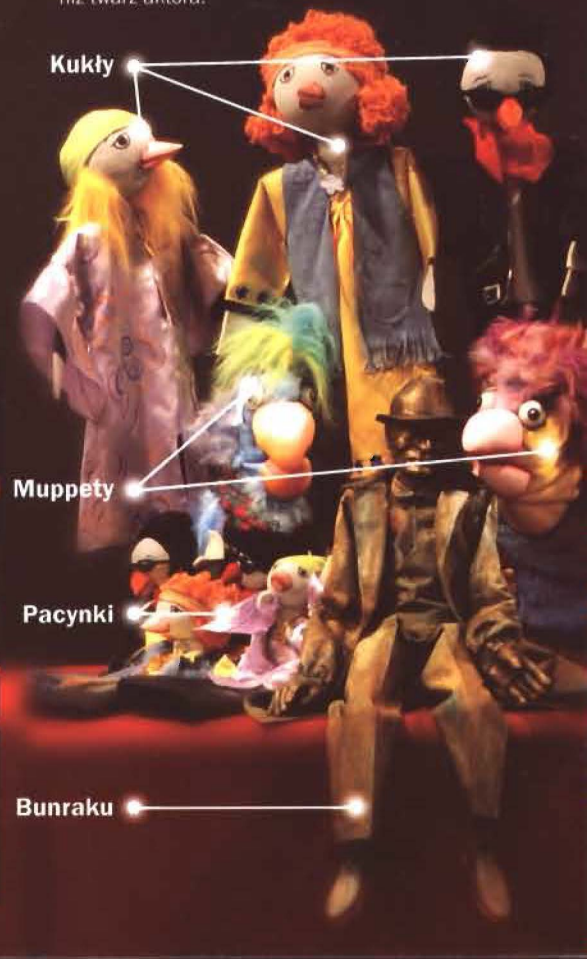

Teksty Juliana Tuwima wykorzystane w spektaklu

Mieszkańcy
Straszne mieszkania. W strasznych mieszkaniach
Strasznie mieszkają straszni mieszczanie.
Pleśnią i kopciem pełznie po ścianach
Zgroza zimowa, ciemne konanie.

Od rana bełkot Bełkoca, bredza,
Że deszcz, że drogo, że to, że tamto.
Trochę pochodzą, trochę posiedzą,
I wszystko widmo. I wszystko fantom.

Sprawdzą godzinę, sprawdzą kieszenie,
Krawacik musną, klapy obciągną
I godnym krokiem z mieszkań - na ziemię,
Taką wiadomą, taką okrągłą.

I oto idą, zapięci szczelnie,
Patrzą na prawo, patrzą na lewo.
A patrząc - widzą wszystko oddzielnie
Że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo...

Jak ciasto biorą gazety w palce
I żują, żują na papkę pulchną,
Aż papierowym wzdęte zakalcem,
Wypchane głowy grubo im puchną

I znowu mówią, że Ford... że kino..
Że Bóg... że Rosja... radio, sport, wojna ..
Warstwami rośnie brednia potworna,
I w dżungli zdarzeń widmami płyną.

Głowę rozdętą i coraz cięższą
Ku wieczorowi ślepo zwieszają.
Pod łóżka włażą, złodzieja węszą,
Łbem o nocniki chłodne trącając

I znowu sprawdzą kieszonki, kwitki,
Spodnie na tyłkach zacerowane,
Własność wielebną, święte nabytki,
Swoje, wyłączne, zapracowane.

Potem się modlą: od nagłej śmierci...
...od wojny... głodu... odpoczywanie"
I zasypiają z mordą na piersi
W strasznych mieszkaniach straszni mieszczanie.

Spóźniony słowik
Płacze pani Słowikowa w gniazdku na akacji,
Bo pan Słowik przed dziewiątą miał być na kolacji,
Tak się godzin wyznaczonych pilnie zawsze trzyma,
A już jest po jedenastej – i Słowika nie ma!

Wszystko stygnie: zupka z muszek na wieczornej rosie,
Sześć komarów nadziewanych w konwaliowym sosie,
Motyl z rożna, przyprawiony gęstym cieniem z lasku,
A na deser – tort z wietrzyka w księżycowym blasku.

Może mu się co zdarzyło? może go napadli?
Szare piórka oskubali, srebry głosik skradli?
To przez zazdrość! To skowronek z bandą skowroniątek!
Piórka – głupstwo, bo odrosną, ale głos – majątek!

Nagle zjawia się pan Słowik, poświstuje, skacze...
Gdzieś ty latał? Gdzieś ty fruwał?
Przeciez ja tu płaczę!
A pan Słowik słodko ćwierka:
"Wybacz, moje złoto,
Ale wieczór taki piękny, ze szedłem piechotą!"

Pan Hilary (Okulary)
Biega, krzyczy pan Hilary:
"Gdzie są moje okulary?"

Szuka w spodniach i w surducie,
W prawym bucie, w lewym bucie.

Wszystko w szafach poprzewracał,
Maca szlafrok, palto maca.

"Skandal! - krzyczy - nie do wiary!
Ktoś mi ukradł okulary!"

Pod kanapą, na kanapie,
Wszędzie szuka, parska, sapie!

Szuka w piecu i w kominie,
W mysiej dziurze i w pianinie.

Już podłogę chce odrywać,
Już policję zaczął wzywać.

Nagle zerknął do lusterka...
Nie chce wierzyć... Znowu zerka.

Znalazł! Są! Okazało się,
Że je ma na własnym nosie

Ptasie plotki
Przyszła gąska do kaczuszki,
Obgadały kurze nóżki.

Do indyczki przyszła kurka,
Obgadały kacze piórka.

Przyszła kaczka do perliczki,
Obgadały dziób indyczki

Kaczka kaczce wykwakała,
Co gęś o niej nagegała.

Na to rzekła gęś, ze kaczka
Jest złodziejka i pijaczka.

O indyczce zaś pantarka
Powiedziała, że plotkarka.

Teraz bójka wśród podwórka,
Że aż lecą barwne piórka.

Dyzio Marzyciel
Położył się Dyzio na łące,
Przygląda się niebu błękitnemu
I marzy:
"Jaka szkoda, że te obłoczki płynące
Nie są z waniliowego kremu...
A te różowe -
Że to nie lody malinowe ...
A te złociste, pierzaste -
Że to nie stosy ciastek...
I szkoda, że całe niebo
Nie jest z tortu czekoladowego...
Jaki piękny byłby wtedy świat!
Leżałbym sobie, jak leżę,
Na tej murawie świeżej,
Wyciągnąłbym tylko rękę
I jadł... i jadł... i jadł...".

Kotek
Miauczy kotek: miau!
- Coś ty, kotku, miał?
- Miałem ja miseczkę mleczka,
Teraz pusta już miseczka,
A jeszcze bym chciał.

Wzdycha kotek: o!
- Co ci, kotku, co?
- Śniła mi się wielka rzeka,
Wielka rzeka pełna mleka
Aż po samo dno.

Pisnął kotek: pii...
- Pij, koteczku, pij!
...Skulił ogon, zmrużył ślipie,
Śpi - i we śnie mleczko chlipie,
Bo znów mu się śni.

Lokomotywa
Stoi na stacji lokomotywa,
Ciężka, ogromna i pot z niej spływa -
Tłusta oliwa
Stoi i sapie, dyszy i dmucha,
Zar z rozgrzanego jej brzucha bucha:
Buch - jak gorąco!
Uch - jak gorąco!
Puff - jak gorąco!
Uff - jak gorąco!
Już ledwo sapie, już ledwo zipie,
A jeszcze palacz węgiel w nią sypie.
Wagony do niej podoczepiali
Wielkie i ciężkie, z żelaza, stali,
I pełno ludzi w kazdym wagonie,
A w jednym krowy, a w drugim konie,
A w trzecim siedzą same grubasy,
Siedzą i jedzą tłuste kiełbasy.
A czwarty wagon pełen bananów,
A w piątym stoi sześć fortepianów,
W szóstym armata, ot jaka wielka!
Pod kazdym kołem żelazna belka!
W siódmym dębowe stoły i szafy,
W ósmym słoń, niedźwiedź i dwie żyrafy,
W dziewiątym - same tuczone świnie,
W dziesiątym - kufry, paki i skrzynie,
A tych wagonów jest ze czterdzieści,
Sam nie wiem, co się w nich jeszcze mieści.

Lecz choćby przyszło tysiąc atletów
I każdy zjadłby tysiąc kotletów,
I każdy nie wiem jak się natężał,
To nie udźwigną - taki to ciężar!

Nagle - gwizd!
Nagle - świst!
Para - buch!
Koła - w ruch!

Najpierw
powoli
jak żółw
ociężale
Ruszyła
maszyna
po szynach
ospale.
Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem,
I kręci się, kręci się koło za kołem,
I biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej,
I dudni, i stuka, łomoce i pędzi.

A dokąd? A dokąd? A dokąd? Na wprost!
Po torze, po torze, po torze, przez most,
Przez góry, przez tunel, przez pola, przez las
I spieszy się, spieszy, by zdążyć na czas,
Do taktu turkoce i puka, i stuka to:
Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to,
Gładko tak, lekko tak toczy się w dal,
Jak gdyby to była piłeczka, nie stal,
Nie ciężka maszyna zziajana, zdyszana,
Lecz raszka, igraszka, zabawka blaszana.

A skądże to, jakże to, czemu tak gna?
A co to to, co to to, kto to tak pcha?
Że pędzi, że wali, że bucha, buch-buch?
To para gorąca wprawiła to w ruch,
To para, co z kotła rurami do tłoków,
A tłoki kołami ruszają z dwóch boków
I gnają, i pchają, i pociąg się toczy,
Bo para te tłoki wciąż tłoczy i tłoczy,
I koła turkocą, i puka, i stuka to:
Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to!...

Ptasie radio
Halo! halo!
Tutaj ptasie radio w brzozowym gaju,
Nadajemy audycję z ptasiego kraju.
Proszę, niech kazdy nastawi aparat,
Bo sfrunęły się ptaszki
dla odbycia narad:
Po pierwsze - w sprawie
Co świtem piszczy w trawie?
Po drugie - gdzie się
Ukrywa echo w lesie?
Po trzecie - kto się
Ma pierwszy kąpać w rosie?
Po czwarte - jak
Poznać, kto ptak,
A kto nie ptak?
A po piąte przez dziesiąte
Będą ćwierkać, świstać, kwilić,
Pitpilitać i pimpilić
Ptaszki następujące:

Słowik, wróbel, kos, jaskółka,
Kogut, dzięcioł, gil, kukułka,
Szczygieł, sowa, kruk, czubatka,
Drozd, sikorka i dzierlatka,
Kaczka, gąska, jemiołuszka,
Dudek, trznadel, pośmieciuszka,
Wilga, zięba, bocian, szpak
Oraz kazdy inny ptak.

Pierwszy - słowik
Zaczął tak:
"Halo! O, halo lo lo lo lo!
Tu tu tu tu tu tu tu
Radio, radijo, dijo, ijo, ijo
Tijo, trijo, tru lu lu lu lu
Pio pio pijo lo lo lo lo lo
Pio pio pio pio pio haio!"

Na to wróbel zaterlikał:
"Cóż to znowu za muzyka?
Muszę zajrzeć do słownika,
By zrozumieć śpiew słowika.
Ćwir ćwir świrk!
Świr świr ćwirk!
Tu nie teatr
Ani cyrk!
Patrzcie go! Nastroszył piorka!
I wydziera się jak kurka!
Dość tych arii, dość tych liryk!
Ćwir ćwir czyrik,
Czyr czyr ćwirk!

I tak zaczął ćwirzyć, ćwikać,
Ćwierkać, czyrkać, czykczyrikać,
Ze aż kogut na patyku
Zapiał gniewnie: "Kukuryku!"

Jak usłyszy to kukułka,
Wrzaśnie: "A to co za spółka?
Kuku-ryku? Kuku-ryku?
Nie pozwalam rozbójniku!
Bierz, co chcesz, bo ja nie skapię,
Ale kuku nie ustąpię.
Ryku - choć do jutra skrzecz!
Ale kuku - moja rzecz!"
Zakukała: kukuł kuku!
Na to dzięcioł: stuku! puku!
Czajka woła: czyjaś ty, czyjaś?
Byłaś gdzie? Piłaś co? Piłaś, to wyłaź!
Przepióreczka: chodź tu! pójdź tu!
Masz co? daj mi! rzuć tu! rzuć tu!

I od razu wszystkie ptaki
W szczebiot, w świergot, w zgiełk - o taki:
"Daj tu! Rzuć tu! Co masz? Wiórek?
Piórko? Ziarnko? Korek? Sznurek?
Pójdź tu, rzuć tu! Ja ćwierć i ty ćwierć!
Lepię gniazdko, przylep to, przytwierdź!
Widzisz go! Nie dam ci! Moje! Czyje?
Gniazdko ci wiję, wiję, wiję!
Nie dasz mi? Takiś ty? Wstydź się, wstydź się!"
I wszystkie ptaki zaczęły bić się.

Przyfrunęła ptasia milicja
I tak się skończyła ta leśna audycja.

O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci
- Wrzuciłeś Grzesiu list do skrzynki, jak prosiłam?
- List, proszę cioci? List? Wrzuciłem, ciociu miła!
- Nie kłamiesz, Grzesiu? Lepiej przyznaj się kochanie!
- Jak ciocię kocham, proszę cioci, że nie kłamię!
- Oj, Grzesiu kłamiesz! Lepiej powiedz po dobroci!
- Ja miałbym kłamać? Niemożliwe, proszę cioci!
- Wuj Leon czeka na ten list, więc daj mi słowo.
- No, słowo daję! I pamiętam szczegółowo:
List był do wuja Leona,
A skrzynka była czerwona,
A koperta...no, taka... tego...
Nic takiego nadzwyczajnego.
A na kopercie - nazwisko
I Łódz... i ta ulica z numerem,
I pamiętam wszystko:
Ze znaczek był z Belwederem.
A jak wrzucałem list do skrzynki,
To przechodził tatuś Halinki,
I jeden oficer też wrzucał,
Wysoki - wysoki,
Taki wysoki, że jak wrzucał, to kucał.
I jechała taksówka... i trąbił autobus,
I szły jakieś trzy dziewczynki,
Jak wrzucałem ten list do skrzynki...
Ciocia głową pokiwała,
Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia:
- Oj, Grzesiu, Grzesiu!
- Przecież ja ci wcale nie dałam
- Żadnego listu do wrzucenia!...

Dwa Michały
Tańcowały dwa Michały,
Jeden duży, drugi mały.
Jak ten duży zaczął krążyć,
To ten mały nie mógł zdążyć

Jak ten mały nie mógł zdążyć,
To ten duzy przestał krążyć.
A jak duży przestał krążyć,
To ten mały mógł już zdążyć.

A jak mały mógł już zdążyć,
Duży znowu zaczął krążyć.
A jak duży zaczął krążyć,
Mały znowu nie mógł zdążyć.

Mały Michał ledwo dychał,
Duży Michał go popychał,
Aż na ziemię popadały
Tańcujące dwa Michały.

Słoń Trąbalski
Był sobie słoń wielki - jak słoń.
Zwał się ten słoń Tomasz Trąbalski.
Wszystko, co miał, było jak słoń!
Lecz straszny był Zapominalski.

Słoniową miał głowę i nogi słoniowe,
I kły z prawdziwej kości słoniowej,
I trąbę, którą wspaniale kręcił,
Wszystko słoniowe - oprócz pamięci.

Zaprosił kolegów słoni na karty
Na wpół do czwartej.
Przychodzą - ryczą: "Dzień dobry, kolego!"
Nikt nie odpowiada,
Nie ma Trąbalskiego.
Zapomniał! Wyszedł!

Miał przyjść do państwa Krokodylów
Na filiżankę wody z Nilu:
Zapomniał! Nie przyszedł!

Ma on chłopczyka i dziewczynkę,
Miłego słonika i śliczną słoninkę.
Bardzo kocha te swoje słonięta.
Ale ich imion nie pamięta
Synek nazywa się Biały Ząbek,
A ojciec woła: "Trąbek! Bombek!"
Córeczce na imię po prostu Kachna,
A ojciec woła: "Grubachna! Wielgachna!"

Nawet gdy własne imię wymawia,
Gdy się na przykład komuś przedstawia,
Często się myli Tomasz Trąbalski
I mówi: "Jestem Tobiasz Bimbalski".

Żonę ma taką - jakby sześć żon miał!
(Imię jej: Bania, ale zapomniał),
No i ta żona kiedyś powiada:
"Idź do doktora, niechaj cię zbada,
Niech cię wyleczy na stare lata!"

Więc zaraz poszedł - do adwokata.
Potem do szewca i rejenta.
I wszędzie mówi, że nie pamięta!

"Dobrze wiedziałem, lecz zapomniałem,
Może kto z panów wie czego chciałem?"

Błąka się, krąży, jest coraz później,
Aż do kowala trafił, do kuźni.
Ten chciał go podkuć, więc oprzytomniał,
Przypomniał sobie to co zapomniał!

Kowal go zbadał, miechem podmuchał,
Zajrzał do gardła, zajrzał do ucha,
Potem opukał młotem kowalskim
I mówi: "Wiem już, panie Trąbalski!
Co dzień na głowę wody kubełek
oraz na trąbie zrobić supełek".
I chłust go wodą! Sekundę trwało
I w supeł związał trąbę wspaniałą!

Pędem pobiegł Tomasz do domu.
Żona w krzyk: "Co to?!" - "Nie mów nikomu!
To dla pamięci!" - "O czym?" - "No... chciałem..."
"Co chciałeś?" - "Nie wiem! Już zapomniałem!"

"Najpiękniejsza w tej pracy jest nieprzewidywalność..." - o pracy choreografa mówi Ewelina Ciszewska

Pewnego dnia zadzwonił do mnie Krzysztof Grabowski, z którym kończyłam Wydział Lalkarski we Wrocławiu, informując, że "bierze na warsztat" wiersze Tuwima i bardzo chciałby, bym wzbogaciła jego przedstawienie o choreografię. Dowiedziałam się, że będą nie tylko lalki, ale także aktorzy, o których ruch sceniczny należy zadbać. Tak Krzysztof zaprosił mnie do współpracy.

Choć Elbląg oddalony jest od Wrocławia o około 600 km, postanowiłam podjąć to wyzwanie. Przede wszystkim dlatego, że taka forma pracy sprawia mi dużą przyjemność. Tutejsi aktorzy są wielkimi osobowościami, a moja praca polega na tym, by wydobyć z nich to, co w nich najlepsze; by odkryć - często przed nimi samymi - ogromny potencjał, jaki w sobie noszą. Zawsze zależy mi na tym, by wyłuskać z aktorów ich cechy naturalne, charakterystyczne tylko dla nich. Jeśli aktor porusza się w określony sposób, choćby daleki od ideału, robię z tego atut. Nie zdarza się więc, bym aktorowi, który ma ciężki chód, na siłę kazała robić piruety.
W naszym spektaklu nie zabraknie pantomimy i scenicznego dowcipu. Chodziło mi bowiem o to, by wspólnie z aktorami znaleźć najlepszą dla każdego formę ruchu scenicznego, by powstała harmonijnie zespolona całość.
Swoją pracę rozpoczęłam od przeczytania scenariusza. Znalazłam w nim wiersze Tuwima, które jak wiadomo mają swoją rytmikę, silnie utrwaloną w naszej świadomości. Są to przecież teksty bardzo dobrze znane nam jeszcze z dzieciństwa. Zatem od razu pojawiła się we mnie ochota, by nad tym popracować. Dokładnie przestudiowałam didaskalia, w których reżyser przedstawił swoje sugestie, oczekiwania, własną wizję spektaklu i ruchu scenicznego dla poszczególnych scen. Następnie przedyskutowałam to wszystko z Krzysztofem, który mówił na przykład:

- I tu nastąpi aresztowanie Słowika.
- No dobrze - odparłam - ale jak sobie wyobrażasz to aresztowanie?
- Wyobrażam sobie, że bohaterowie będą biegać.
- Zgoda. A czy mogą biegać w miejscu?... - i tak zaczął się cały proces tworzenia ruchu scenicznego. Zastanawialiśmy się, czy aktorka ubrana w buty z sześciocentymetrowymi obcasami w ogóle może biegać, czy może robić piruety nieprzerwanie na tle muzyki, która trwa minutę.

Zadania bywały czasami karkołomne i Ania (Pani Słowikowa) patrzyła na mnie nie raz, ze zdziwieniem, ale jednocześnie z taką zawziętością, jakby chciała powiedzieć: "Właśnie, że podołam! Wykonam to!". Nie zdarzyło się jeszcze, by aktorzy powiedzieli, że czegoś nie zrobią, że nie chcą lub nie potrafią. Podchodzili do zadań bardzo ambitnie. Zdarzało się, że sami coś proponowali i takie momenty najbardziej mnie cieszyły. Współpraca z aktorem jest bardzo ważna. Gdy nie czeka on na dyspozycje, ale współtworzy ze mną zadanie; ma on wówczas poczucie własnego udziału w tym i jest w pełni zaangażowany. Współpraca z elbląskim zespołem aktorskim jest bardzo wdzięczna. Jeden z aktorów jest bardzo sprawny ruchowo, doskonale stepuje, a także śpiewa i mam zamiar to wszystko wykorzystać.

Czasami zdarzało się tak, że nie miałam konkretnego pomysłu na opracowanie danej sceny. Wówczas włączałam muzykę i obserwowałam naturalny ruch aktorów. W pewnym momencie wołałam: "Stop!", gdyż w ich spontaniczności znajdowałam bardzo dobry materiał do pracy nad sceną.
Najpiękniejszą rzeczą w tej pracy jest nieprzewidywalność. To, że ja sobie coś układam, opracowuję, a nagle wchodzi aktor, zaczyna się ruszać i już wiem, że moje wyobrażenie zupełnie się zmienia, że właśnie odkrywam coś niezwykłego, że rodzi się coś piękniejszego, niż mogłam sobie wyobrazić. I tak z minuty na minutę powstaje cały repertuar gestów, które zachwycają.

Wysłuchała Izabela Piskorek

PRZYJACIELE I SPONSORZY

CAR PUJAN blueboard Klimat-el

REPROSKAN WWW.REPROSKAN.PL BANNACH ALSTOM NOMI OPTIMA JUPI

PATRONI MEDIALNI

www.info.elblag.pl dziennik ELBLĄSKI